Nr. 5. Maj 1900 r. Rok VIII.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 24 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

# ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



W Warszawie prenumerować można: P. A. Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krak. Przedm. i w Księg. Sadowskiego, Marszałkowska 115.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.
Na Rossyą: Warszawa, Księgarnia M. Machwitza, dawniej M. Orgelbranda.
Tamże przyjmuje się także prenumeratę na francuskie „Echo.“

## Nadesłane datki (do 5 kwietnia 1900).

**Na Misye Afrykańskie:** Ks. J. Rączka 76 hal.; przez pana Wereszczyńskiego z Kodni, zebrane w kościele kodeńskim od parafian rsb. 5 = 12 kor. 70 hal. i na 31 Mszy św. ad inten, 3 Msze św. do Matki Bożej i 3 Msze św. za dusze zmarłych 37 rsb. = 93 kor. 98 hal ; ks. Józef Kosiński z Sobolowa 5 kor.; od Leona Zakrzewskiego na Mszę św. za duszę ś p. Anny 1 rsb. = 2 k. 56 h.; ze Lwowa 26 kor.; przez panią Renigerową od Teresy i Antoniego Masilawis na 2 Msze św. 2 rsb. = 5 kor. 12 hal.; od Narowskiego na Mszę św. 1 rsb. = 2 kor. 56 hal.; od Maryi Sawejko 5 kor. 12 hal. i na Mszę św. 1 rsb. = 2 kor. 56 hal.; od Anastazyi Piotrowskiej na 5 Mszy św. za duszę ś. p. Anastazyi 2 rsb. 50 kop. = 6 kor. 40 hal.; od ks. Józefa Klikowicza 20 rsb. = 51 kor. 20 hal.; od Michała Lasek 5 rsb. = 12 kor. 80 hal.; od Heleny 25 kop. = 70 hal.; przez Józefa Urbańskiego z Jazowy, Antoni Urbański na Mszę św. za dusze ś. p. Jakóba, Agaty i Ewy 2 kor. i Marya Urbańska na 1 Mszę św. za dusze ś. p. Ewy, Maryanny i Tekli 2 kor.; przez ks. C. p. Przybylska 34 rsb. = 87 kor. 4 hal.; p. E. Ziemiecka z P. na 3 Msze św. (2 ad inten. 1 za Ludwikę) 3 rsb. = 7 kor. 68 hal.; przez p. Angrabajtysa na 55 Mszy św. ad inten. i def. od ks. J. K. 51 rsb. 75 kop. = 130 kor.; przez SS. Urszulanki 10 rs. = 25 kor. 40 hal.; Zofia Poderni 2 kor.: przez ks. Ledóchowskiego od Maryi, Zofii i Janiny Starzeskich i Geni Lewandowskiej 2 rsb. = 5 kor. 12 hal.; Matka Jeneralna SS. Felicyanek 4 kor.; p. Emilia Dziedzicka na 3 Msze św. (do Serca Jezusa, Serca Maryi i św. Antoniego) 6 kor.; od N. N. na Mszę św. za dusze zostające najbliżej wybawienia 2 kor.; przez p. Schipetzkiego z Rudy Fr. Szlachcic na 3 Msze św pro def. 6 mk. = 6 kor. 96 hal ; od Arcybractwa Pocieszenia N. M. P. na 5 Mszy św. 10 mk. = 11 kor. 60 hal.; Franc. Lozek 1 mk. 50 fen. = 1 kor. 76 hal.; dwie ubogie osoby 30 fen. = 36 hal.; rodzina Borys 3 mk. = 3 kor. 48 hal ; przez p. Rokickiego od pani Zurzyckiej na 5 Mszy św. za dusze ś. p. Meryi, O. Leona, ks. Walentego, Bronisława i rodziny Z 4 rsb. = 10 kor. 24 hal.; od p. Czarneckiego na 6 Mszy św. za dusze ś. p. Katarzyny, Karoliny i Józefa, na intencyę Jana Stefana, do Matki Bożej N. P. i do św. Antoniego 6 rsb. = 15 kor. 36 hal.; od pani F. Sikorskiej na 5 Mszy św. za dusze ś. p. Józefa, Bronisławy, Leopolda, Józefy i za dusze zmarłych 5 rsb. = 12 kor. 80 hal.; od p. Jarmołowicza na Mszę św. za duszę ś. p. Józefy 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; od Wal. na Mszę św. do Przem. Pańskiego o zdrowie 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; od Kowalczewskiej na Mszę św. za duszę ś. p. Małgorzaty 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; na Mszę św. o uproszenie zdrowia 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; od W. 1 rsb. = 2 kor. 54 hal.; N. N. 14 kop. = 40 hal.; Stanisław i Karolina 6 rsb. = 13 kor. 24 hal. — razem 589 koron 64 halerzy.

**Na wykup i ochrzczenie niewolników:** Ojcowie Franciszkanie z Sanoka 4 kor.; p. E. Ziemięcka na wykup Wincentego-Marya 22 rsb = 56 kor. 32 hal.; przez p. Rokickiego 1 rsb. = 2 kor. 54 hal. — razem 62 kor. 86 hal.

**Dla dzieci głodnych:** przez p. Renigera 25 kop. = 70 hal.

**Na chleb św. Antoniego:** przez p. Aleks. p. Sabina Rodziewicz 1 rsb. = 2 k. 56 h.; przez OO. Jezuitów 30 mk. = 34 k. 80 h.; idem. R. Szkutella z Thorohütte 1 mk. 50 fen. = 1 kor. 70 hal ; L. Zakrzewski 1 rsb. = 2 kor. 56 hal.; p. Marya Szanier 1 kor.; Fr. Schipetzki 1 mk. 20 fen. = 1 kor. 40 hal.; od p. Rokickiego 1 rsb. = 2 kor. 54 hal. — razem 46 kor. 56 hal.

**Na Sodalicyą Św. Piotra Klawera:** R. z Petersburga 6 rsb. 50 kop. = 16 kor. 64 hal.; p. R. 50 kop. = 1 kor. 28 hal ; p. Górniak ze Lwowa 1 kor. — razem 18 kor. 92 hal.

*Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“* **718 koron 72 hal.**

**Nadesłane przesyłki:** p. Dudrewiczowa z Gródka marki zużyte; p. Leon Zakrzewski marki zużyte; p. Kurcz z Bytomia dzwonki; pani Hofman marki; p. Bartynowski marki; OO. Franciszkanie marki; p. Creislot albę, obrus i bieliznę kościelną; z Księstwa 15 łokci płótna.

**Dopłaty do „Echa“:** p. Rostworowska 1 kor. 24 hal.; p. Cochet 1 kor. 24 h ; panna Suckow 1 kor. 24 hal.; ks. Walczyński 76 hal.; p. Jasińska 1 kor. 24 h.; razem 5 koron 72 hal.

## Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów Misyi i Sodalicyi Św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa.“ Szczególne intencye: gorąco polecona sprawa dwóch osób.

**Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.**

# ECHO Z AFRYKI.

Maj 1900. Rok VIII. Nr 5.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

**Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego** wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim i francuskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi **1** korona **24** halerzy; dla Niemiec **1** mk. **20** fen.; dla krajów związku pocztowego **2** fr. **50** cent.; dla Rossyi **1** rsb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna, Nr 3.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Z MISYJ.

### Ojcowie od Św. Ducha i Serca Maryi.

#### Jeszcze o klęsce głodowej.

*Zanzibar, 27 października 1899.*

Przezacna Pani Kierowniczko!

Serdecznie dziękuję Pani za pomoc przesłaną Ojcu Fauger'owi dla naszych nieszczęśliwych zgłodniałych. O, bo głód to straszna klęska! Głód, znaczy tu, nie mieć nic w domu, nic w polach i nic w spichrzu. W całej Ukambie nie mamy żywności na dziesięć osób. Ludzie przebiegają wioski, wykopują korzenie, jedzą je i umierają. W Kibwezi, gdzie przebywałem miesiąc temu, w czasie mojej podróży, głód pochłonął 250 osób. W Kikuyu, deszczu wyprosić nie możemy, nędza codzień się wzmaga, pomimo to, dzięki Niebu, mogliśmy wesprzeć tysiące nieszczęśliwych przez jałmużny nadsyłane z Europy i mamy nadzieję, że ten bank dobroczynny jeszcze się nie wyczerpał. Prawda, że głód jest powodem wielkiego smutku, nie brakło nam również pocieszających przykładów. W Mombasie, mogliśmy udzielać Sakramentu Chrztu św. pięciu dorosłym osobom dziennie, przez miesięcy

cztery, nie licząc dzieci. Dwie zakonnice, były zajęte rozdawaniem żywności zgłodniałym i opatrywaniem ran. Ojcowie nasi w Mombasie, otrzymali podziękowanie ministra królowej Wiktoryi, lorda Salisbury, za nieograniczone poświęcenia tejże katolickiej misyi. To, cośmy mogli uczynić w Mombasie, powtórzyło się w Bagamojo, w Bura i w Kibwezi, za co, Bogu i Tobie Pani za nadesłaną pomoc, niech będą dzięki. Liczne nawrócenia pogan, zdają się zbliżać Królestwo Boże na ziemię czarną. Światło Ewangelii już zaczyna oświecać serca, i zbawienie dusz zdaje się bliskie. Żniwo jest wielkie, lecz pracowników mało.

Dnia 28 sierpnia, przybyło pięciu nowych misyonarzy. Żaden z nich nie miał jeszcze lat 27. Dziś już opłakujemy jedną ofiarę. Dnia 18 września wyjechał z Bagamojo Ojciec Diebolt do misyi Matombo. Podróż była trudna; przybył on do Ojca Claussa bardzo znużony dnia 3 października; zmarł w pięć dni po swojem przybyciu, to jest 8 b. m. 1899 r. Wielka strata dla misyi Matombo, dla wikaryatu i nieutulona boleść dla nas wszystkich. Młody, bo zaledwie 27 lat liczący, po 12 latach studyów, umiera kapłan pełen poświęcenia. Cóż o tem myśleć? Oto Bóg wybrał go sobie jako ofiarę bez skazy, by w niebie wyjednał łaski dla pięknej misyi Matombo. Zapomniałem powiedzieć Pani, że wracam z kraju Massaï, to jest od ludów najdzikszych, żyjących bez dachu, ciągle koczujących, którzy są postrachem wschodniej Afryki. Udałem się do nich i założyłem tam misyę d. 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nie bez zdziwienia widzę się dziś w Zanazibarze. Polecam się modlitwom Przezacnej Pani, jakoteż całej Sodalicyi i cieszę się myślą, że będąc w Europie, daną mi może będzie sposobność odwiedzenia Salzburga.

Tymczasem, racz Pani przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku.

Oddany sługa w Panu *Emile Allgeyer*, wikaryusz apostolski.

# Misya Afryki centralnej.

### Odzyskana misya Omdurman.

Przezacna Pani Dyrektorko!

Nakoniec urzeczywistniło się gorące pragnienie serc naszych. Sudan znów otwiera pole pracy dla Wiary świętej i cywilizacyi chrześcijańskiej. Oddawna nasz Wikaryusz apostolski Msgr Roveggio myślał o założeniu misyi w Chartumie nad brzegami dwóch Nilów, jako w kraju zamieszkałym przez murzynów, łatwiej przyjmujących religię chrześcijańską; wykonanie tego planu zdaje się nam rzeczą nieodzowną, raz dlatego, że tu już jest wielu katolików, powtóre, że można się spodziewać napływu ludzi wszystkich narodowości, gdyż Chartum jest głównym punktem polityki i przemysłu w tym kraju.

Znając żywe zainteresowanie Sodalicyi sprawami misyjnemi, chciałbym skreślić kilka szczegółów o otwarciu misyi w Chartumie. Po sześciu dniach krążenia naokoło Dolnego Nilu, przybyliśmy dnia 4 stycznia o go-

dzinie 6 rano do Halfaja, miejscowości położonej po drugiej stronie tejże rzeki. Gdy byliśmy zajęci przenoszeniem naszych waliz na statek morski, który miał nas doprowadzić do Omdurmanu, ujrzeliśmy wielu katolików przybyłych dla powitania Monsignora i wyrażenia Mu swej radości z powodu upragnionego powrotu księży. Oni to wskazali nam ogród należący niegdyś do misyi naszej, dziś odznaczający się bogactwem cytryn i daktyli. Teraz ogród ten jest własnością rządu i służy publiczności. Z sercem rozdzierającem patrzyliśmy także na sterczące ruiny domu naszego, świadczą one wymownie o miłości i poświęceniu naszych misyonarzy i o ślepej zapalczywości mahometan. Pomimo wielkiej boleści na widok tych smutnych szczątków, dziękujemy Boskiej Opatrzności, że możemy podjąć napowrót nasze prace i mamy nadzieję, że za błogosławieństwem Bożem, misya nasza wkrótce znów zakwitnie. Gdyśmy minęli spływ dwóch Nilów w pół godziny potem byliśmy już w Omdurmanie u celu naszej podróży. Miasto położone jest nad brzegiem zachodnim Nilu i rozciąga się 15 kilometrów wzdłuż i 2 kilometry wszerz. Daremnie szukaliśmy w tej masie domów, budynku murowanego. Widzi się tylko namioty i chaty z cegły nie wypalonej lub z mulu. Nasz czcigodny Biskup był bardzo uradowany odwiedzinami kilku katolików, którzy mu złożyli dowody przywiązania do dawnej misyi i odeszli uszczęśliwieni obietnicą założenia szkółki dla chłopców i dziewcząt. Nasze zakonnice „Pobożne Matki Nigrycyi“ zaopiekują się dziewczynkami. Trzeba się będzie pospieszyć z wykonaniem tego projektu, bo protestanci już się tu osiedlili.

Otworzenie misyi naszej nastąpi w dzień Trzech Króli, w ów dzień, w którym poganie po raz pierwszy przyszli uczcić Jezusa Chrystusa, co świadczy, że Kościół św. ma się szerzyć po całym świecie i głosić Ewangelię wszystkim rasom ludzi. Msza pontyfikalna odprawioną była o godz. 9 rano, śpiewano z akompaniamentem harmonium. Po Mszy św. była nauka w języku arabskim. Wiele osób nie mogło się wstrzymać od łez, gdy była mowa o szczęściu wypływającem z praktyk, jakie zawiera w sobie religia św. I rzeczywiście, gdy się pomyśli, że ta mała gromadka tyle cierpiała podczas panowania okrutnego Mahdi'ego i jego następcy Abdullahi, że musiała się wyrzec wszystkich pociech religijnych, patrzeć ze wstrętem na bezprawia islamizmu, łatwo da się zrozumieć i ocenić szczęście wyznawców religii katolickiej. Ufajmy, że postanowienia wywołane tą uroczystością rozbudzą w sercach wielu, uczucia dobrych katolików.

Aby się ziściły wszystkie nadzieje nasze, udaję się w imieniu naszego czcigodnego Biskupa do Przezacnej Pani z prośbą o Jej, jakoteż Czytelników „Echa z Afryki“ modlitwy i jałmużny, potrzebujemy bowiem wystawić szkoły a przedewszystkiem zbudować kościół, aby na tej Opoce oprzeć prace nasze, a więc najmniejsze ofiary będą przyjęte z wielką wdzięcznością. Oby katolicka Francya, która już tyle poświęciła dla misyj afrykańskich, zechciała dziś podwoić swą ofiarność. Gdy idzie o wzniesienie Krzyża Chrystusowego na szczątkach cesarstwa Mahdi'ego, należy się przyjść z pomocą ludowi, który był tak ciężko gnębiony i oczekuje szczęścia, jakie dać może tylko nauka Kościoła rzymsko-katolickiego.

*O. Józef Weiller F. S. C.*, misyonarz Sudanu.

# NIEKTÓRE WIADOMOŚCI
## o spustoszeniu misyi SS. Dominikanek, z powodu wojny w Transwaalu.

*Natal. Pietermaritzburg, 13/1 1900.*

Przezacna Pani Dyrektorko!

Nieszczęśliwa wojna Anglii z Burami, spowodowała także wielkie spustoszenie w Natalu. Dwa klasztory Siostr Dominikanek w Newcastle stały się jej ofiarami; a że Siostry nasze miały niegdyś wiele dowodów życzliwości Przezacnej Pani, przeto zdaje się naszej Matce Przeoryszy, że z pewnem zajęciem czytane będą wiadomości o zniszczeniu naszych klasztorów, kaplicy i o naszej przymusowej ucieczce.

Newcastel jest małe miasteczko, położone na granicy Natalu i Transwaalu; Dundee leży także nad granicą o 40 mil ang. dalej. Z chwilą wypowiedzenia wojny, wojska angielskie znajdowały się w Dundee, a ponieważ obawiano się, aby Burowie nie przekroczyli granicy miasta Newkastel, rozkazano, aby wszystkie kobiety i dzieci opuściły miasto. Prędzej się to da powiedzieć, jak wykonać, postanowiłyśmy więc zostać o ile się da jak najdłużej. Trzecia tylko część naszych Sióstr pojechała do Dundee, gdzie mamy zakład pomocniczy. Prócz 30 dzieci, które pomimo wojny nie wróciły do domu swych rodziców, przybyło wiele innych w mniemaniu, że tu będą bezpieczniejsze. Kilka z tych zachorowało na szkarlatynę. Dnia 10 października jeszcze 5 Sióstr wyjechało do Dundee, te zaś, które pozostały w Newcastel, przeistoczyły klasztor na szpital. Odtąd byłyśmy przygotowane na wszystko.

Dnia 11 października wieczór, dzieci nasze już spały, gdy przybiegł posłaniec, mówiąc: „Idźcie na kolej i wyjeżdżajcie! Pociąg ostatni odchodzi o północy. Burowie się zbliżają!“ Nie było czasu do namysłu. Matka Przeorysza nie chciała nas i dzieci zostawić na łasce po większej części ludzi nieprzystępnych. Spiesznie zapakowałyśmy co było najpotrzebniejsze. Jałmużnik wyniósł Sanctisimum, a Siostry poprowadziły dzieci chore. Zostawiwszy klasztor pod opieką Boga, udałyśmy się do Dundee, pod protekcyę armii angielskiej. Tu znalazłyśmy pomieszczenie zanadto ciasne, bo przygotowane na 4 osoby, a nas było 60. Sypialnię urządziłyśmy z kaplicy, z tem wszystkiem sytuacya stawała się coraz trudniejszą, a ponieważ ofiarowano nam dom opróżniony w Cootliels oddalone ztąd o jedną godzinę drogi, większa część Sióstr z dziećmi choremi tam się przeniosła. Zaledwie urządziłyśmy życie nasze, znów generał wydał rozkaz, aby kobiety i dzieci opuściły miasto natychmiast. Dzieci z dwoma Siostrami miały jechać do Maritzburg, stolicy kraju, w nadziei, że rząd przychyli się do ich utrzymania. Na kwadrans przed odejściem pociągu, generał powtórzył swój rozkaz. Wojsko nieprzyjacielskie w wielkiej sile zbliżało się coraz więcej i groziło ośmiotysięcznej tylko załodze miasta, a więc byłyśmy zmuszone zostawić wszystko cośmy uratowały i odjechać.



Msgr Van Ronslé i Franciszkanki misyonarki z kolonii Boma.

Pociąg opóźnił się o półtory godziny, o ósmej wieczorem opuściłyśmy Dundee. Z obu stron drogi kolei żelaznej rozłożony był obóz angielski. Donośnem „do widzenia!“ żegnali nas żołnierze angielscy i indyjscy, którzy prawie wszyscy wyginęli! Po uciążliwej podróży przybyłyśmy nazajutrz o godz. 4 do Maritzburga i uwiadomiłyśmy administracyę miasta i zakonnice Świętej Rodziny o naszem przybyciu. U tych dobrych Sióstr odzyskałyśmy nieco sił. Wszystkie Siostry udały się tego samego wieczora do pustego domu, a nazajutrz władze miejscowe uwiadomiły nas, że nam dostarczą potrzebnych sprzętów i środków na nasze utrzymanie. Jesteśmy tu od 1 sierpnia, żyjemy jak się da, Bóg jedyny wie, dopokąd tu zostaniemy. Lekcye z naszemi dziećmi odbywają się w ogrodzie; Siostry odmawiają swe pacierze w kościele parafialnym; zdrowie nam służy; Ladysmith jest oblężony. Tam się znajduje nasz jałmużnik. Los nasz, jakoteż całej ludności, zależy od zwycięstwa lub przegranej Anglików. Jesteśmy gotowe znieść wszystko, dziękując Opatrzności, która wszystkiem najlepiej rządzi.

Wiadomości z Newcastel są bardzo smutne. Nasze sprzęty i bielizna zupełnie zniszczone; z klasztoru Burowie zrobili sobie obóz, kaplicę nietylko zniszczyli, ale zbeszcześcili ją w sposób bezwstydny. Ołtarz, jakoteż statuy porąbano w kawałki, dokonano to wszystko (jak pisze redaktor dziennika) w sposób szatański. Używano nadto naczyń świętych i bielizny do rzeczy, o których pisać nie można. Pojmie zacna Pani nasze zmartwienie. Wszystko stracone, nic się nie da użyć. Nie wiemy, czy kiedykolwiek będziemy mogły wrócić do Newcastel, jednak nie tracimy nadziei, że odzyskamy przynajmniej domy nasze. Wprawdzie ich ściany zewnętrzne nie były jeszcze skończone. Urządzając kiedyś nową kaplicę, będziemy potrzebować znowu pomocy Pani. Polecamy się modlitwom całej Sodalicyi, potrzebując łaski służenia Bogu radośnie i z poddaniem, gdziekolwiek wola Jego święta nas powoła. Z naszej strony zapewniamy pamiętać zawsze o dobrodziejach naszych w nieudolnych ale szczerych modlitwach. *Pokorna Dominikanka.*

## Drobne wiadomości misyjne.

**Madagaskar.** Wielebny O. Gardes T. J. pisze z Ariwonimano: Mój okręg jest nawiedzony straszną klęską. Jest to rodzaj influenzy zabijającej. Chorzy umierają w kilka dni, a nawet w kilka godzin. Jesteśmy świadkami rozdzierających scen. W rodzinach dotkniętych tą chorobą, silniejsi pielęgnują słabszych i często z wyczerpania sił pierwej umierają. Błagamy miłosierdzia Bożego, aby nam skróciło te dni żałoby dziesiątkujące wsie okręgu Ariwonimano.

**Misye katolickie na wystawie powszechnej r. 1900.** Misye katolickie będą miały swój osobny pawilon, mający na celu uwydatnić prace naszych misyonarzy w rozmaitych krajach misyjnych. Pałac ten będzie położony przy ulicy Magdebourg. Grono 13 kolonij zachęciło do zbudowania tegoż pałacu kosztem 10.000 franków. Pałac misyjny zajmować będzie dół i pierwsze piętro. Jedna sala będzie przeznaczona na przedstawienie życia misyonarzy w ośmiu scenach przez figury woskowe. Jedna sfera przedstawia całość misyj, zaś wszystkie gałęzie uwydatniające czynność misyonarzy, będą statystycznie przedstawione w obrazach,

MAŁY
# FEUILLETON.

## Sen chorobliwy.

Jeden z misyonarzy Konga belgijskiego, czyni bardzo trafne spostrzeżenia o tej chorobie, wyludniającej od dwóch lat okolice Stanlej-Falls. Jak wiadomo, misya położona na wzgórzu Św. Maryi, jest uporczywie trapioną na całej przestrzeni zlokalizowaną tu stale chorobą, zaczynającą się ospałością. Wszystkie dotąd czynione badania dziwnych jej symptomów, i środki zapobiegające wielkiej śmiertelności, okazują się bezskutecznemi; twierdzić należy, że zaród choroby jest natury nerwowej i pochodzi z niezdrowego klimatu. Jak już powiedziano, objawia się niepowstrzymanym snem. Dzieci najlepsze i najpobożniejsze stają się zuchwałemi, nie chcą się modlić i ulegają nieszkodliwym atakom szaleństwa; w parę dni, tracą przytomność, nie mogąc utrzymać się na nogach drżących od febry, a po dwumiesięcznych cierpieniach, umierają. Starsi gniewają się, płaczą i krzyczą jak opętani, inni znów do połowy ciała sparaliżowani i ubezwładnieni śpią, dopokąd nie zasną snem wiecznym. Ciągłe zetknięcie się z krajowcami i dziećmi, które przychodzą na naukę katechizmu, szerzy tę klęskę, panującą w całej okolicy. Liczba zmarłych jest wielka. Przez te dwa lata, personal misyjny zmienił się zupełnie, widzieliśmy, jak młode małżeństwo w jednym dniu Bugu ducha oddało. Prawie co dzień jeden z misyonarzy z bolem serca prowadzi nową ofiarę na miejsce wiecznego spoczynku. Ludzie silni, żonaci, młodzieńcy, dzieci starsze i małe, ulegają jej zarówno. Doktorzy kolonialni, starzy Afrykanie, zwiedzający nasze szpitale, załamują ręce, mówiąc: „Tu nie ma ratunku, my tu nic nie poradzimy.“ Udawaliśmy się o rady do Ojców Ducha św., którzy długo przebywali w krajach tropikalnych i spotykali się z tą chorobą, lecz niestety, ich lekarstwa okazały się także bezskutecznemi. Wyczerpawszy wszystkie ziemskie środki, zwróciliśmy się do nieba, polecając ciężką dolę naszą pośrednictwu św. Benedykta. Misyonarze, zakonnice, czarni, wszyscy gromadzimy się o północy w kaplicy, dla wspólnych modlitw, ofiarując czuwanie nasze na zażegnanie snu, zadającego śmierć. Na szczycie wzgórza, 500 metrów oddalonego od misyi, wznieśliśmy obraz Patrona naszego; miejsce to było celem naszych pielgrzymek. Czarni udawali się tam dwa, lub trzy razy dziennie, niektórzy zaledwie się tam zaczołgać mogli, z modliwą na ustach do swego patrona, od którego z wiarą wyczekiwali uzdrowienia. Pielgrzymki te wyjednały im wielkie łaski, bo też i pobożność czarnych była budującą. Jednak zaród choroby trwa ciągle, co grozi bardzo naszej przyszłości. Obawy te natchnęły serca nasze nową ogólną pielgrzymką. JE. ks. Mgr. Van Ronslé, na tę intencyę odprawił Mszę św. żałobną, za wieczny spoczynek dusz zmarłych, w misyi

Maryi świętej. Po tej uroczystości, wszyscy obecni otrzymali błogosławieństwo, śpiew błagalny dzieci naszych był prawdziwie rozrzewniający. Około godziny ósmej, JE. Mgr. otoczony księżmi i wszystkiemi swemi owieczkami, poprzedzony krzyżem św., udał się na wzgorze św. Benedykta. Idąc, śpiewaliśmy Siedm Psalmów pokutnych, a czarni nasi odmawiali Modlitwę Pańską i „Zdrowaś Marya", wzywając ratunku pośrednika swego. Celem tej pielgrzymki było także założenie fundamentów na kaplicę poświęconą czci św. Benedykta. Czarni ochotnie znosili cegły. Pierwszą z nich Mgr. poświęcił i umieścił na podwalinę domku Bożego, potem zaintonował hymn „Iste Confessor," na cześć św. Benedykta.

Krótką, lecz do łez wzruszającą przemową, wzywał Mgr. wszystkich do modlitwy, wołając: Litości Miłosierny Panie, oddal od nas klęskę, zadającą nam śmierć! Jeżeli jednak chcesz śmierci naszej, poddajemy się wszyscy Twojej świętej woli. O tak, moje dzieci, prośmy Boga, aby odwrócił od nas tę ciężką próbę, jeżeli Mu się tak podoba. Na wielu twarzach widzieliśmy zupełne poddanie się woli Bożej. Jakże tu dalecy jesteśmy od postępu, zobojętnienia i bezbożności, które głoszą w Europie. Niechajby ci odstępcy przyszli do nas, a ujrzeliby, gdzie szukać wiary, prawdy i światła. Po przemowie Msgra, wszyscy duchowni wrócili w porządku, odmawiając różaniec. Czarni jeszcze znosili cegiełki, pomimo wielkiego znużenia i nieznośnego upału. Gdy się pomyśli, że ten objaw wiary widzi się w głębi Afryki u ludzi, którzy wczoraj jeszcze byli ludożercami najohydniejszych obyczai, jakżeby się pragnęło pracować, by im dopomódz do przebłagania miłosiernego Boga. Statua św. Benedykta nadeszła szczęśliwie, jest piękna, będzie ozdobą naszej kaplicy murowanej, dachówką pokrytej. Oby błagania nasze za pośrednictwem św. Benedykta, mogły odwrócić od nas zagładę misyi naszej. Was także kochani Czytelnicy prosimy, byście nas wsparli jałmużną i modlitwą na tę intencyę.



Wykaz datków w kwocie **718** koron **72** hal. znajduje się na 2 stronie okładki.



**Zamknięcie redakcyi 10 kwietnia 1900 r.**

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" pod zarządem J. Łakocińskiego.

## Działalność Sióstr Białych w szpitalach w Algierze.

*(Z „Missyj Katolickich“).*

---

Z obszernego sprawozdania Matki Maryi Claver widzimy, że działalność Sióstr Białych w szpitalach na coraz większą rozszerza się skalę, świadcząc wymownie o tem, jak ważną i dobroczynną rolę odgrywają w krajach missyjnych katolickie nasze zakonnice. Głównymi z powierzonych im szpitali są następujące:

1. Szpital św. Elżbiety w Assafie (Kabylia), w którym przez ostatnie dwa lata pielęgnowano 1.909 chorych, w należącej zaś do niego aptece dla ubogich, udzielano porady lekarskiej 200 lub 300 osobom miesięcznie. Nadto Siostry dwa razy tygodniowo zwiedzają okoliczne wioski w odległości jednego dnia drogi, aby módz leczyć chorych w ich własnych mieszkaniach. Ludność coraz lepiej zaczyna oceniać tak wielkie dobrodziejstwo, jakiem jest pielęgnowanie chorych przez nasze zakonnice, którym okazuje coraz większe zaufanie i szacunek.

2. Szpital św. Eugenii w Beni-Mengaellet, gdzie w przeciągu ostatnich lat paru, 3.100 chorych znalazło schronienie i troskliwą opiekę. Mury tego zakładu nie mogą już pomieścić wszystkich nieszczęśliwych, którzy się tam zgłaszają i muszą niebawem zostać rozszerzone. W aptece dla ubogich około 100 osób miesięcznie otrzymuje bezpłatną nietylko lekarską poradę, ale i rozmaite lekarstwa. „Nietylko szczęśliwe uzdrowienie wielu pacyentów — pisze wymieniona powyżej Siostra — zdobyło naszemu szpitalowi tak wielkie uznanie u Kabylów, że uważają nas oni obecnie za jakieś nadziemskie, lub nadprzyrodzone istoty. i przyprowadzają do nas niekiedy ociemniałych, albo nawet przynoszą umarłych, prosząc, abyśmy pierwszym przywróciły wzrok, a drugim życie.“ Wszędzie też ludność wiejska wita poczciwe Siostry, jak aniołów zesłanych z nieba.

3. Szpital św Augustyna z Arres w Oresie, leży w bardzo mało zaludnionej okolicy, której mieszkańcy, znani pod nazwą Szaujasów, pędzą przeważnie koczownicze życie. Pomimo tego jednak w ostatnich paru latach pielęgnowano tam 992 chorych, do apteki zaś dla ubogich, zgłaszało się każdego miesiąca około 200 pacyentów. Chociaż ludność tamtejsza jest bardziej barbarzyńską i nieprzystępną, niż Kabylowie, względem Sióstr jednak okazuje na każdym kroku głęboką wdzięczność, zaufanie i szacunek, a nawet z własnego szlachetnego popędu, bez niczyjej namowy składa im nieraz w darze rozmaite artykuły żywności.

4. Szpital kard. Lavigerie w Biskrze, mieści stale w swych murach przeszło 100 chorych, każdego zaś miesiąca tamtejsza apteka dla ubogich dostarcza bezpłatnie lekarstw kilkudziesięciu osobom. W ostatnich latach szpital powiększył się o parę nowych sal i kilka mniejszych pokojów. które jednak już wkrótce, jak się zdaje, okażą się zbyt szczupłymi. Podczas, gdy do innych szpitali udają się przeważnie pacyenci, dotknięci wrzodami i rozmaitemi skórnemi, lub wewnętrznemi chorobami, w Biskrze napotyka się przeważnie ofiary zbrodni i zbójeckich napaści, potrzebujące niekiedy bardzo trudnych i skomplikowanych operacyj. W roku ubiegłym dokonano ich 54 z jak najpomyślniejszym skutkiem, który przejął Arabów wielkiem uwielbieniem dla europejskiej sztuki lekarskiej.

5. Szpital św. Maryi Magdaleny w Ghardai został otwartym dopiero w roku ubiegłym i natychmiast po jego założeniu, zgłosiło się tam przeszło 40 pacyentów. Ludność okoliczna rekrutuje się przeważnie z Mzabitów albo Mozabitów, czyli przedstawicieli plemienia Beni-Mzab, trudniącego się rolnictwem, ale bardzo dumnego, zuchwałego i usposobionego jak najgorzej dla chrystyanizmu. Od lutego do października pielęgnowano w tamtejszym szpitalu 208 chorych, do apteki zaś dla ubogich, zgłaszało się przeciętnie każdego miesiąca od 50 do 100 pacyentów.

6. Najnowszym z tych zakładów jest szpital w El-Abiod-Sidi-Szeik, założony dopiero na Wielkanoc roku ubiegłego pod protektoratem „wielkiego marabuta“ Si-Eddina.

Jeżeli zestawimy wszystkie powyżej wymienione cyfry, to się przekonamy, że w przeciągu ostatnich lat paru, Siostry Białe pielęgnowały w szpitalach przeszło 8.000 chorych, rekrutujących się przeważnie z arabskich i kabylskich koczo-

wniczych plemion, w utrzymywanych zaś przez siebie aptekach, udzielały pomocy lekarskiej około 16.000 pacyentów. Wpływ tej tak rozległej i pełnej poświęcenia działalności, jest bardzo dobroczynnym i przyszynia się niezaprzeczenie daleko bardziej do uspokojenia i zjednania dumnej arabskiej ludności, niż przewrotne i niechrześciańskie niekiedy środki polityki francuskiej. Widzą to nawet sfery rządowe, zajmujące w obec zakonnic nader przyjazne stanowisko, tak dalece, że nawet namiestnicy algierscy niejednokrotnie wyrażali im swoje uznanie, inspektorowie zaś rządowi przesyłają corocznie bardzo przychylne sprawozdania o ich cichej, lecz tak zbawiennej i pożytecznej pracy.

## KRONIKA SODALICYI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

**Zakład Misyjny Marya Sorg.** W poniedziałek dnia 19 lutego, wróciła nasza czcigodna generalna kierowniczka po czterotygodniowej bytności w Wiedniu. Bóg udzielił Jej pociechy ujrzenia raz jeszcze umierającej duchownej swej córki; zaraz w piątek po jej przybyciu, około godziny 10 przed południem przeniosła się nasza droga siostra Róża-Klara Haas spokojnie i błogo do wieczności.

Około godziny 7 zrana przyjęła umierająca z zupełną przytomnością i pobożnością Komunię św., jako wiatyk na drogę wieczności. W pół godziny później, podczas gdy w domowej kaplicy odprawiała się Msza św., wszystkie siostry ofiarowały za umierającą, Komunię św. Po krótkiej walce życia ze śmiercią, zgasła spokojnie w Panu.

Droga zmarła liczyła lat 27. Dnia 4 października 1897 r. wstąpiła do naszej Sodalicyi, i jak już donosiliśmy, dnia 9 stycznia r. b. składała czasowe śluby, zaś dnia 2 lutego na łożu śmiertelnem wieczyste.

„Wcześnie zgasła, spełniła dużo w swem życiu.“ — To zdanie można słusznie zastosować do naszej siostry. Przez krótki czas swego życia zakonnego, postępowała olbrzymim krokiem na drodze doskonałości i spełniała podwójne swe zadanie: własnego uświęcenia i współdziałania w ratowaniu dusz najbiedniejszych braci murzyńskich w Afryce. Jej pamięć pozostanie nam wszystkim niezatartą, gdyż była dla nas wszystkich w życiu, jakoteż i przy śmierci wspaniałym przykładem. Zaprawdę, droga nam zmarła zasługiwała na wyszczególnienie, jako pierwsza wysłanka nasza do wieczności; jej śmierć wyrwała nam jedną pracownicę tu na ziemi, lecz mamy nadzieję, że będzie silną orędowniczką u tronu Boga.

Ponieważ nasz nowy cmentarz w Marya Sorg nie jest tak ukończony, aby mógł być poświęconym, zatem zwłoki drogiej zmarłej tymczasowo pochowane zostały na cmentarzu w parafii Bergheim, aż do czasu kiedy będziemy mogły przenieść je na własny cmentarz.

Polecamy duszę naszej zmarłej siostry pobożnym modlitwom wszystkich naszych czytelników i dobrodziejom.

## Memento za zmarłych.

† Kardynał Jan Haller, dnia 5 kwietnia w Salzburgu, Ks. Arcybiskup, Legat Apostolski, Prymas Niemiec i t. d.

† Pius Ruszyński, 18 marca w Sławucie.

† Helena ze Skrzyńskich Ostrowska w Warszawie.

† Jadwiga hrabina Wandalin Mniszech we Lwowie.

**Wieczny odpoczynek racz im dać Panie a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.**

## Do łaskawych czytelników „Echa“ w Rossyi.

Upraszamy uprzejmie, aby przesyłając nam swoje adresy po rossyjsku, zechcieli też same załączyć po francusku lub po polsku, gdyż to jest tu dla nas i dla poczty tutejszej koniecznem, albowiem my po rossyjsku pisać nie umiemy i sprawia nam to bardzo dużo kłopotów. Również prosimy o cierpliwość, jeżeli „Echo“ prędko nie dojdzie, gdyż przechodzi przez cenzurę i to stanowi opóźnienie.